Nr. 8. Kraków, 23 Lutego 1895. Rok XII.

Tygodnik Rolniczy.

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy" wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik", i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika", przy ulicy Garbarskiej l. 7, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

Z Towarzystwa rolniczego.

W dniu 9 lutego 1895 r. odbyło się posiedzenie Komitetu Towarzystwa rol. krakowskiego. W zastępstwie chorego Prezesa przewodniczył obradom Wiceprezes prof. Józef Milewski.

Obecni członkowie Komitetu: Wiceprezes Stanisław Homolacs, prof. Leopold Adametz, Karol Czecz, Stefan Konopka, prof. Juliusz Leo, prof. Władysław Lubomęski, Alfons Lippoman, Feliks Sandoz, Jan hr. Tarnowski, Władysław Żeleński.

Prezesi lub Delegaci Towarzystw rol. okręgowych pp.: Herman Czecz z Tow. bialskiego, Stanisław Dąbski z rzeszowskiego, Stanisław Duniu z wadowickiego, Adam Jordan z tarnowskiego, Henryk Lewiecki z brzeskiego, Stanisław Ostaszewski z jasielskiego, Jan Skirliński z krakowskiego, Antoni Serafiński z bocheńskiego.

Po otwarciu posiedzenia p. Jan hr. Tarnowski wnosi uzupełnienie do protokółu, a mianowicie, iż uchwalonem było, że sprawa tuberkulozy u bydła ma być omawianą na posiedzeniu Komitetu po ukończeniu sesyi sejmowej, dla umożliwienia liczniejszego przybycia delegatów na te obrady.

Następnie proponuje, by w sprawozdaniach z posiedzeń Komitetu wymienione były nazwiska członków lub delegatów Towarzystw rol. okręg., obecnych na tem posiedzeniu.

Po przyjęciu tych wniosków zaprasza Przewodniczący p. Edmunda Piotrowskiego do przedstawienia referatu w sprawie ubezpieczeń bydła od chorób zaraźliwych.

Referent zaznacza przedewszystkiem, iż wniosek p. Rygiera, żądający asekuracyi przymusowej, opierał się przeważnie na datach rządowych, które prowadzą do mylnych wniosków co do niskiej skali premij. Na Morawach wynosiły one od 6—80 centów od sztuki, i wreszcie cała ustawa cofniętą być musiała. W ogóle dążenie do przymusowego ubezpieczenia bydła nie powiodło się. Przeważnie istnieją Towarzystwa dobrowolne, akcyjnych prawie zupełnie niema, co dowodzi, iż nie jest to interes korzystny.

Przy stowarzyszeniach dobrowolnych stosunek szkód jest nierówny, i to staje się powodem do zniechęcenia. Mówca przechodzi w krótkości historyę takich stowarzyszeń za granicą i w Austryi, mówi dalej o stowarzyszeniach gminnych, rzeźnych i t. p., oraz o praktycznym sposobie zaprowadzonym w Szwajcaryi, gdzie pobierane są opłaty od świadectw zdrowia bydła i w krótkim stosunkowo przeciągu czasu zebrano w ten sposób fundusz rezerwowy, dochodzący do 5 milionów franków

U nas ustawa powinna mieć na celu przedewszystkiem stłumienie choroby zaraźliwej, jaką jest tuberkuloza i podniesienie zdrowotności bydła. Wynagrodzenie nie może być jedynym jej celem, lecz jednocześnie uchylenie rozszerzania się choroby i wytępienie jej. Komplikacyi i kosztów należy unikać i ograniczyć się do rzeczy najkonieczniejszych.

Ubezpieczenie przymusowe wywołałoby ogólne niezadowolenie, najwłaściwszą więc byłaby ustawa o tępieniu przez wynagradzanie szkód.

Rzecz całą traktowaćby należało autonomicznie zapomocą ustawy krajowej, gdyż państwowa wypadłaby na naszę niekorzyść, a to z powodu niższej wartości naszego bydła, a jednakowych opłat czyli premij asekuracyjnych. Biorąc jednakowe stosunki chorobowe, zarobiłyby na tem: Czechy, Morawa i inne kraje, posiadające droższe bydło, a straciłaby Galicya.

Kraj ma niewątpliwie prawo uchwalenia takiej ustawy. Część kosztów ponosiłoby całe społeczeństwo; gdyż jest to w interesie ogółu ludności, by miało tanie i zdrowe mięso i nabiał. Rozgłosu o rozszerzonej tuberkulozie nie potrzebujemy obawiać się, gdyż sprawa ta jest już ogólnie znaną; przeciwnie gdy weźmiemy się do energiczniejszego jej tępienia, wartość bydła naszego podniesie się znacznie.

O rozwinięciu tej sprawy myśleć jeszcze nie można. Wydział krajowy musiałby zająć się przedewszystkiem zebraniem odpowiednich dat.

Projekt finansowy mógłby oprzeć się na opłatach paszportowych, czyli świadectwach zdrowia bydła, oraz na subwencyach: powiatowej, krajowej i państwowej.

W sprawie tej zabierają głos pp.: Karol Czecz, Stefan Konopka, Herman Czecz, wiceprezes Stanisław Homolacs, Serafiński i Referent, a następnie odroczono ją do posiedzenia Komitetu przed Zgromadzeniem ogólnem.

Następnie uchwalono, by Zgromadzenie ogólne odbyło się w dniu 18 marca r. b. Posiedzenie Komitetu odbędzie się jeszcze 15 marca.

Prof. Lubomęski referuje w sprawie doświadczeń polowych i przedkłada wypracowany przez siebie i przyjęty przez Komisyę regulamin i umowę, obowiązujące tak członków podejmujących się wykonywania doświadczeń, jak i Komitet. Referat ten przyjęto, polecając do wydrukowania w „Tygodniku rolniczym“ i rozesłania 200 odbitek do Towarzystw okręgowych. Oprócz tego proszono prof. Lubomęskiego o ogłoszenie w gazetach artykułu pouczającego o tej sprawie i wreszcie o referowanie jej na Zgromadzeniu ogólnem.

Delegatami na Zgromadzenie ogólne Tow. rol. dolno-austryackiego w Wiedniu, mające się odbyć w dniu 5 marca r. b. mianowano pp.: Hermana Czecza, Władysława Struszkiewicza i wiceprezesa prof. Józefa Milewskiego.

Postanowiono zaprenumerować Encyklopedyę rolniczą, wydawaną przez Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie i zawiadomić o wydawntctwie tem Towarzystwa rol. okręgowe.

Sprawę zmiany statutu dla uregulowania sądu polubownego do sporów wynikłych na giełdzie przekazano p. prof. Leo.

Pan Stefan Konopka odczytuje wypracowany przez siebie na polecenie Komitetu memoryał w sprawie soli bydlęcej, jako odpowiedź na odezwę W. c. k. Namiestnictwa do Towarz. rol. w Krakowie. W dyskusyi zabierają głos pp.: wiceprezes Stanisław Homolacs, Karol Czecz, prof. Leo, Adam Jordan, Stanisław Dąmbski, Stanisław Dunin i prof. Adametz, przedstawiając zgodnie z referentem, że cena soli bydlęcej (5 złr. za 100 klg.) jest za wysoka, tak w stosunku do kosztów wyrobu, jak i do cen produktów rolnych; że zwiększa się jeszcze kosztami załadowania i transportu; że denaturalizacya tej soli jest kosztowna a niewłaściwa i często może być nawet szkodliwa; że ilość faktycznie ofiarowanej soli jest za mała; że formalności przy wydawaniu jej są zbyt uciążliwe; że sprzedaż drobiazgowa powinna być przekazana Radom powiatowym i t. p. Po zamknięciu dyskusyi referat ten zatwierdzono.

Na wniosek sekcyi hodowlanej uchwalono:

Na zapytanie p. Rygiera, czy Komitet przyzna mu ponownie buhaja w razie sprzedania obecnego, jako prawie już niezdatnego, odpowiedzieć odmownie, gdyż Komitet powziął już inne zobowiązanie.

Przy punkcie tym referent p. Karol Czecz żądał rozstrzygnięcia pytania zasadniczego, czy buhaje kupowane z funduszów subwencyjnych dla tworzenia obór półkrwi, mogą być udzielane ponownie temuż hodowcy, czy też mają być przyznawane innym, którzy jeszcze nie otrzymali żadnego. Po krótkiej dyskusyi odesłano tę sprawę ponownie do Sekcyi hodowlanej.

Następnie uchwalono, by odpowiedź odmowną W. c. k. Ministerstwa rolnictwa na petycyę Towarz. okręg. wielickiego o udzielenie lepszych ogierów dla stacyj jego okręgu, przesłać Wydziałowi tegoż Towarzystwa.

Podanie Towarzystwa rol. okręg. krakowskiego o zaprowadzenie stacyi ogierów w tymże powiecie, przesłać do Komisyi chowu koni.

Na prośbę Zarządu dóbr Zagorzany, by znajdującą się tam oborę, w której uznano 7 krów i 1 buhaja jako bydło zarodowe, uznać całą jako zarodową i ogłosić to pismami, odpowiedzieć odmownie.

W myśl żądania Towarzystwa rol. okręg. krakowskiego o pośrednictwo w zakupnie buhai, obiecać takowe i dopełnić w swoim czasie.

Odpowiednio do propozycyi p. Stanisława Jędrzejowicza przyjąć kwotę 250 złr., zamiast należących się Komitetowi 2 buhajków półkrwi.

Na zapytanie Zarządu dóbr w Rudniku postanowiono odpowiedzieć, że w jesieni r. b. Komitet dostarczy dla założenia tam obory zarodowej 7 jałówek 1—2 letnich i buhajka z cielęciarni w Jodłowniku. W zakupnie reszty sztuk ofiaruje Komitet chętnie współdziałanie p. Inspektora hodowli, ale dopiero na wiosnę i pod warunkiem opłacenia przez pomieniony Zarząd kosztów podróży i dyet p. Inspektorowi w tej wysokości, jak ma przyznane od Komitetu.

Pismo Kółka roln. w Skołyszynie z prośbą o radę, gdzie ma zakupić buhajka licencyowanego i o subwencyę na to kupno, odstąpiono Towarzystwu rol. jasielskiemu.

W podobny sposób ma być załatwione podanie gminy Stobierna, odsyłając je do właściwego Towarzystwa rol.

Wnioszk sekcyi hodowlanej o zmianę punktu 8-go instrukcyi dla stacyj buhai subwencyonowanych w tym kierunku, by wobec ustawy licencyjnej starać się o umieszczenie ich przedewszystkiem u włościan dla wyłącznego użytku gmin, uchwalono z dodatkiem, by rozesłać odpowiedni okólnik do Towarzystw rol. okręgowych.

Doniesienie o padnięciu buhaja w Wołowicach wskutek dysenteryi, przyjęto do wiadomości.

P. Herman Czecz referuje w sprawie handlu nierogacizną. Przedstawia liczne przeszkody, jakie bez słusznych powodów napotyka handel galicyjski w wysyłaniu trzody do Niemiec; wskutek samej kontumacyi, zaprowadzonej w Krakowie i w Białej, tracą hodowcy co najmniej $^1/_2$ miliona złr. rocznie. Koło polskie w Wiedniu, Komisya i Izba upominały się, by i inne świnie podlegały kontumacyi w obrębie krajów austryackich, lecz Rząd nie przyjął tej rezolucyi z powodu umowy z Węgrami; ponieważ jednak za dwa lata kończy się już ta konwencya handlowa, należy zatem rozpocząć na nowo akcyę, by usunąć wszelkie, często bardzo nawet nużące niesprawiedliwości. Wnosi zatem, by Komitet wystosował do Wydziału krajowego i Koła polskiego podanie, przedstawiające, że obecnie niema już podstawy do kontumacyi, więc należy ją znieść lub zaprowadzić i dla świń innego pochodzenia. — Sprawę tę przekazano Sekcyi hodowlanej.

Wskutek potrzeby udzielenia wkrótce kilku oborom buhajków rasy simmentalskiej, postanowiono zamówić trzy sztuki u p. Hulimki w Mycowie.

Na wniosek p. Dąmbskiego polecono Sekcyi hodowlanej ułożenie nowych norm dla otrzymujących buhaje.

Preliminarz budżetowy, przedłożony przez prof. Leo, przyjęto bez zmiany i uchwalono przedłożyć Zgromadzeniu ogólnemu.

W końcu referuje prof. Leo o wniosku Towarzystwa rol. okręg. mieleckiego, dążącym do zmiany paragrafów 4, 23 i 24 statutu. Po dosyć ożywionej dyskusyi uchwalono, ażeby bez względu na wysokość wkładek, Towarzystwa rol. okręgowe wysyłały na Zgromadzenie ogólne po jednym delegacie na każdych 10-ciu członków Towarzystwa swego, oraz po jednym delegacie na każde 100 złr. ogólnych wkładek rocznych, wpływających od członków Towarzystwa. Nadwyżka 5-ciu członków lub 50 złr. wkładek, upoważnia do wysyłania jeszcze jednego delegata.

Na tem posiedzenie zakończono.

Z Towarzystwa ogrodniczego.

Sprawozdanie z Walnego Zgrom.

z dnia 23 stycznia 1895 r.

Prezydujący zagaja posiedzenie streszczając działalność Tow. za rok ubiegły i przedstawia plany działalności na przyszłość. Sekretarz odczytuje następnie sprawozdanie całoroczne, które przyjęte zostaje z poprawką co do opuszczenia nazwiska pana Klusa w spisie wykładających na wieczornych kursach ogrodnictwa. Sprawozdanie ze stanu i obrotu funduszów, odczytane przez członka Komisyi rewizyjnej p. Krzyżanowskiego zostaje przyjęte, poczem na wniosek p. Krzyżanowskiego, prezydujący, w imieniu Towarzystwa, dziękuje skarbnikowi za gorliwą pracę. Skarbnik odczytuje następnie budżet na rok przyszły; budżet przyjęty zostaje jednomyślnie.

Prezydujący wzywa p. Maleckiego, jako przewodniczącego Komitetu wystawy róż w r. 1895, o przedstawienie Zebraniu stanu spraw wystawy. P. Malecki zdaje sprawę z utworzenia się i działalności Komitetu i odczytuje ułożony już program wystawy. Żąda przytem kredytu w sumie 100 złr. na potrzeby Komitetu. P. Szarek, uważając, że kredyt 100 złr. jest szczupły, proponuje 150 złr. Wniosek p. Szarka, jako najdalej idący, pierwszy poddany zostaje pod głosowanie i przechodzi jednogłośnie.

Prezydujący podnosi sprawę sprawienia własnych medalów, a to szczególnie wobec zamierzonej wystawy róż w lecie. Wydział postanowił ufundować stampilę z odpowiedniemi godłami do wybijania medalów, co podaje do zatwierdzenia Zgromadzenia, prosząc jednocześnie o uchwalenie w tym celu kredytu w sumie 100 złr. Po krótkiej dyskusyi zebrani uchwalają jednogłośnie wniosek Wydziału i żądany kredyt.

Następują wybory nowego Wydziału. Na wniosek prof. Domańskiego ustępujący Wydział wybrany zostaje w całości przez aklamacyę na następne lat trzy. Dotychczasowa Komisya rewizyjna, złożona z pp. Grossa

i Krzyżanowskiego, również przez aklamacyę wybraną została na rok następny.

Sprawozdanie z posiedzenia

z dnia 13 lutego 1895 r.

Po otwarciu posiedzenia przez Przewodniczącego, sekretarz odczytuje protokół z Walnego Zgromadzenia, który przyjęty zostaje bez dyskusyi. Prezydujący zdaje sprawę z działalności Wydziału za miesiąc ubiegły, poczem przedstawia zgromadzonym nowy przyrząd do zbierania kwiatów i owoców czyli zbieraczkę (cueilleuse Dubois). Przyrząd odznacza się nożycami chwytnemi, które czynią go praktycznym w użyciu.

Prezes, prof. Janczewski, składa następnie przewodnictwo w ręce wiceprezesa, p. hr. Rostworowskiej, i wygłasza odczyt pod tytułem „Hyacynt". W odczycie prelegent przedstawia historyę tej rośliny i jej hodowlę w gruncie i doniczkach, zatrzymując się dłużej nad wypróbowanymi przez siebie sposobami pędzenia hyacyntów w pokoju. Prelegent demonstruje swój odczyt licznemi okazami kwitnącemi, częścią własnej hodowli, częścią pochodzącymi z zakładu p. Freege'go.

Po odczycie posiedzenie zamknięto, poczem hyacynty służące do demonstrowania odczytu rozlosowane zostały pomiędzy obecnych członków.

O stosowaniu mysiego zarazka Löffler'a.

Podał prof. O. Bujwid.

Liczne próby podjęte z zarazkiem Löffler'a w celu wytępienia mysiej plagi, która w gospodarstwie rolnem u nas w ostatnich latach obszernie się rozpostarła, nie wszędzie uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem, jakkolwiek zarazek Löfflera istotnie skutecznie działać może, jak tego dowiodły doświadczenia w pracowniach i na polu dokonane.

Gdzie tkwi przyczyna nieudawania się tych zabiegów? Zarazek Löfflera jest to bakterya, którą wyhodować można na różnych wyjałowionych i specyalnie w tym celu przygotowanych glebach. Wyrasta ona mianowicie w bulionie z mięsa z dodatkiem peptonu, oraz w galarecie zwierzęcej i roślinnej, przygotowanej z dodatkiem również bulionu i peptonu. W ten lub ów sposób wyhodowana i zmieszana z jakimś pokarmem bakterya, działa na myszy zabójczo zwykle po upływie 10—12 dni, niekiedy nieco później. W krwi i narządach myszy, w ten sposób padłych, znajdujemy obficie zarazek uprzednio zaszczepiony z pokarmem. Zaznaczyć należy, że zaraza szerzy się pomiędzy myszami dalej częściowo przez ekskrementa myszy chorych, najwięcej zaś skutkiem tego, że zdrowe myszy zjadają chore i padłe towarzyszki i w ten sposób powodują epidemię.

Zarazek Löfflera zwykle otrzymujemy w handlu w rurkach szklanych z galaretą roślinną, zwaną agar. Jedną rurkę taką zwykle miesza się z litrem wody i polewa się nią pokarm, np. chleb lub gotowane ziarno.

Ten sposób przesyłania i przygotowania zarazka jest jednak z wielu względów nieodpowiedni celowi, gdyż:

1) odbiorca nieobeznany z istotą rzeczy, zwraca zwykle uwagę nie na hodowlę, ale na galaretę w rurce zawartą i stara się ją rozpuścić; jeżeli zaś użyje do tego wody gorącej, to zarazek zginie.

2) Ilość zarazka w takiej rurce jest niewystarczającą i zwykle dużo bakteryj już jest martwych. Przytem jeżeli rurka z hodowlą leży przez czas dłuższy, następuje łatwo osłabienie zarazka, który nie jest już tak skutecznym.

Z powodów wyżej wymienionych, daleko odpowiedniejszym sposobem jest hodowanie zarazka w bulionie i przesyłanie go w postaci płynnej, odrazu gotowej do użycia.

Próby, które przedsięwzięliśmy w tym roku w Warszawie wespół z dr. Palmirskim, oraz w Krakowie w mojej pracowni, dały zadawalniające wyniki. Myszy karmione chlebem, zmoczonym bulionową hodowlą zarazka, zdychały wszystkie i zwykle dosyć szybko tak w pracowni, jak i na polu.

Dzięki uprzejmości WP. Popiel, właścicielki Ruszczy pod Krakowem, doświadczenia robione tam na nieco większe rozmiary, na 2 morgach zniszczonej przez myszy koniczyny, dozwoliły spostrzegać już po 10 dniach wyraźnie zmniejszenie ilości myszy na owem polu. Rozkopane gniazda zawierały myszy martwe, badanie zaś ich wykazało w krwi obfitość zarazka Löfflera. Obecnie czekamy na wyniki prób w zabudowaniach, wykonane w Ojcowie przez administratora dóbr hr. L. Krasińskiego, p. Chylińskiego.

Zaznaczyć należy, iż teraz właśnie jest dobra pora do tępienia myszy polnych po zabudowaniach; gromadzą się one bowiem bardzo licznie po śpichrzach; stodołach i stertach, a ponieważ są w jednem miejscu nagromadzone, więc łatwiejszem jest sprowadzenie epidemii.

Dodać należy, że zarazek Löfflera jest nieszkodliwym zupełnie ani dla człowieka i zwierząt domowych, ani dla ptactwa. Ujemną jego stroną jest pewna jednostronność działania. Zabija on najlepiej tylko myszy krótkoogonkowe; myszy bure i długoogonkowe są niewrażliwe lub bardzo mało wrażliwe.

Rdest sachalijski

„Lathyrus sylvestris Wagneri“ jako roślina pastewna i próby skarmiania jej.

Każdy środek żywienia zanim się rozpowszechni i zdobędzie sobie prawo istnienia, musi być pierwej badany, a zdania o nim tak są nieraz podzielone i niezgodne z sobą, że obok najwyższych pochwał spotkać nieraz można najsurowszą naganę i krytykę. Dość wspomnieć łubin i wykę piaskową, żeby przywołać na pamięć rozmaite przejścia i odmienne zdania, towarzyszące próbom, którym poddawano oba te środki, zanim je dostatecznie poznano i oceniono. Nic też dziwnego, że i groszek leśny podlega teraz takiemu samemu losowi, a mimo tego nie należy wątpić, że roślina ta wyjdzie zwycięsko ze wszystkich prób i wątpliwości, jeśli stawiane jej żądania będą rozsądne i umiarkowane.

Przy ocenianiu jakiejś nowej rośliny pastewnej nie można brać w rachubę jednego tylko czynnika, ale liczyć się trzeba z rozmaitemi właściwościami, które wzięte razem dają dopiero jasny i dokładny pogląd na wszystko.

Największym i najwybitniejszym przymiotem groszku leśnego jest to, że dla gruntów suchych, nie nadających się do żadnego innego użytku gospodarskiego, stanowi on paszę, dostarczającą przez ciąg całego wieku obfitych zbiorów i wprowadzającą gospodarstwo całej okolicy na nowe i nieznane dotąd tory. Groszek leśny ma jeszcze tę zaletę, że użyty jako siano posiada wszystkie przymioty koniczyny czerwonej, a jako słoma równa się wartości tejże.

Wszystkie te zalety Lathyrusu stałyby się dla nas mniej lub więcej obojętnemi, gdyby ostateczny cel jego, to jest dostarczanie bydłu dobrej i smacznej paszy, nie mógł być osiągniętym.

Bardzo więc pożądanym jest artykuł p. v. Solemachera w Nr. 92 „Deutsche Landw. Presse“, którego zadaniem jest udzielenie pewnych objaśnień w tym kierunku i podzielenie się z czytelnikami nabytemi już doświadczeniami.

Nietylko wprowadzenie w użycie nowej rośliny pastewnej, powiada autor, ale nawet każda zmiana w sposobie żywienia lub mieszania paszy niechętnie i z pewną nieufnością przyjmowaną jest przez bydło. Każde przejście z paszy zimowej do letniej lub też z pastwiskowej do stajennej, wywiera mniej więcej dłuższy lub krótszy, lecz zawsze niekorzystny wpływ na całą stajnię lub pojedyncze sztuki bydła. Jako jedyny w takich razach środek zaradczy, wskazuje nam praktyka nie nagłe, lecz stopniowe przeprowadzanie tej czynności.

Wielki wpływ na apetyt bydła i chęć lub wstręt jego do jedzenia pewnego pokarmu, wywiera także sposób zebrania jego, jako też ogólny brak paszy lub zbytnia jej obfitość.

P. Solemacher wspomina, że w czasie posusznego lata w r. 1893, krowy jego jadły bardzo chciwie słomiaste, na palec grube kłosy Galogi (Geisraute), którą on uprawiał w celach pastewnych, oraz strączki z nasienia nieznanych odmian Lathyrusu, gdyż były wtedy przyzwyczajone do suchej, drzewiastej i skąpej tylko paszy. Te same krowy w obecnym, obfitującym w wyborną paszę roku, wzbraniały się przez czas dłuższy jedzenia siana z lucerny, która stała na pniu aż do połowy okwitnięcia i której źdźbła stwardniały nieco więcej, aniżeli u innego siana.

Szczegół przytoczony powyżej wskazuje zatem, że okoliczności podobnych nie należy spuszczać z oczu, gdy się chce przeprowadzać „próbę paszy“.

Fałszywe w tym względzie pojęcia nietylko dawniej, ale i dziś jeszcze spotkać się dają. Jak tylko bydło nie chce jeść odrazu jakiej paszy, gospodarz uważa sprawę za skończoną i ogłasza ustnie lub piśmnie, że próba „nie powiodła się wcale“. Tymczasem na niepomyślny wynik jednej próby nie należy wiele zważać, tak samo, jak nie można przywiązywać wielkiej wagi do tego, że w czasie jednorazowej próby bydło jakąś paszę chętnie jadło. Do wyjaśnienia pytania takiej doniosłości, jak kwestya, czy Lathyrus jest dobrą czy złą rośliną pastewną, potrzeba czegoś więcej i nie tyle tu zważać potrzeba na zdanie tych, którzy stwierdzili, że pasza chciwie lub ze wstrętem była jedzoną przez bydło lub przez pojedyncze indywidua tej lub owej rasy, jak raczej na przeprowadzenie prób przez gospodarzy nieuprzedzonych, którzy wykonali ją systematycznie, starannie, z uwzględnieniem rozmaitych okoliczności (jak n. p. rodzaju i odmian zwierząt i t. p.) Nie potrzeba zdaje się dodawać, że przy próbach podobnych musi być ściśle zachowaną waga bydła, przyrost tejże, waga codziennej karmy, oraz uwzględnienie produkcyi mleka, mięsa lub wełny.

Rozmaite są sposoby użycia rdestu na karmę dla bydła, a mianowicie:

1) wyłącznie jako paszy surowej;

2) z dodatkiem innej paszy.

Pierwszy sposób rzadko jest używany już z tej prostej przyczyny, że chcąc zaprowadzić racyonalny stosunek części pożywnych w paszy, potrzeba łączyć obfitujący w azot i tłuszcz Lathyrus z karmą mniej bogatą w te dwa składniki, jaką jest n. p. siano łąkowe, słoma i t. p. Pomiędzy innymi sposobami karmienia koni używano także z dobrym skutkiem świeżo wymłóconej słomy Lathyrusu, której 16 koni dostawało wyłącznie przez ciąg całej zimy. Zwykle używa się tej paszy w następujących postaciach:

1) zieloną, gdy zaczyna kwitnąć;

2) zieloną po okwitnieniu, gdy zaczyna obradzać strączki;

3) jako siano wcześnie skoszoną;

4) jako słomę wymłóconą z ziarna;

5) jako paszę zakwaszoną.

Przekonano się, że pod postaciami 3-cią, 4-tą i 5-tą, bydło jadło paszę tę bez wstrętu i bez oporu, w zielonym zaś stanie nie smakowała mu wcale. Nie miało również ochoty do niej, gdy mu ją dawano przekwitłą, zaczynającą obradzać strączki, wtedy bowiem przybiera ona smak gorzki. Wielki również wpływ na apetyt bydła wywiera ogólnie panujący stan powietrza, i tak np. w czasie lat posusznych jada bydło Lathyrus z większą daleko chęcią, aniżeli w latach mokrych. P. Solemacher przytacza także kilka prób karmienia Lathyrusem, których wprawdzie sam nie przeprowadzał, ale opierając się na powadze i sumienności kilku niemieckich hodowców tej rośliny, powtórzył je tak, jak oni podali, a mianowicie:

Właściciel ziemski v. Lilien z Echthausenu, który był jednym z najpierwszych hodowców Lathyrusu, a oprócz tego jako gospodarz oddający się wyłącznie rozmaitym próbom paszenia, zdobył sobie rozległe pod tym względem doświadczenie, zarządził znowu liczny szereg prób, a o przebiegu ich zawiadamia od czasu do czasu p. Solemachera. I tak donosi on w liście z października 1893 r., że świnie, karmione Lathyrusem, nietylko jadły go bardzo chętnie, ale nadto przy żywieniu tem miały się bardzo dobrze. Później zaś pisze, że nie ulega wątpliwości, że Lathyrus, dawany bydłu jako pasza zielona, sucha, lub dołowana, wywiera wpływ wielki na rozrost jego ciała i na ilość i jakość uzyskanego mleka. Cielęta, które w zeszłym roku żywione były wyłącznie tylko Lathyrusem i Melasą, dawały jak najlepsze świadectwo tej paszy i dopiero w sierpniu zaczęły wychodzić na pastwisko. Pewien włościanin, któremu dano na próbę nieco Lathyrusu, zapewniał, że krowa jego wolała jeść Lathyrus, aniżeli siano z koniczyny, a koza karmiona Lathyrusem dawała mleko o wiele słodsze i tłuściejsze. W ten sam sposób karmiono konie, bydło i świnie. Zarządzono również próbę wypasu bydła, który przy dodaniu mączki ryżowej opłacił się dobrze. Zbiór Lathyrusu powiódł się także jaknajpomyślniej, dając 50 cet. z 25 arów.

P. Alzer, dyrektor szkoły zimowej w Elspe w rocznem sprawozdaniu swojem powołuje się na spostrzeżenia i doświadczenia zdobyte w Echthausen u p. von Lilien, donosząc, że wbrew wszelkim obawom przekonano się powtórnie, iż bydło zjada chętnie tak łodygi jak i liście Lathyrusu w stanie suchym i zielonym.

Również i kierownik powiatowy nawodniania łąk p. Heinemann w Siegen donosi, że wszystkie rodzaje zwierząt domowych żywią się tą paszą bardzo chętnie.

Zarząd leśny p. v. Bodmanna, należący do najdawniejszych hodowców Lathyrusu i przeprowadzający z tą rośliną próby na wielkie rozmiary, pisze, że groszek leśny jedzony jest bardzo chętnie przez konie i bydło, zarówno w stanie suchym, jako siano i słoma, jako też w stanie świeżym i że wstręt okazywany przez niektóre zwierzęta w początkach paszenia, znikł po kilku próbach zupełnie. Zarząd ten pisze dalej, że wszelkie zdania, które nie zgadzają się z tem doświadczeniem, opierają się jedynie na przypuszczeniach i uprzedzeniu.

W innem miejscu pisze ów Zarząd: „Koszenie plantacyi Lathyrusu w lecie nie praktykuje się tam nigdy, a dopiero po zbiorze nasienia Lathyrusu w miesiącu październiku wyrzynają słomę sierpem i suszą, a następnie rzną z sianem lub inną słomą na sieczkę, i wtedy bardzo chętnie bywa jedzony przez bydło.“

Diagnowity z Dober Pause, który hoduje groszek na wielkie rozmiary, pisze o nim: „Doświadczenia, które poczyniłem z użyciem Lathyrusu, nie pochodzą z przeprowadzenia dokładnych prób, lecz opierają się na spostrzeżeniach dowodzących, że tak świnie, bydło, jakoteż i konie jedzą Lathyrus tak w stanie zielonym, jakoteż i suchym, czynią to jednak daleko chętniej, gdy przy rozpoczęciu karmienia nie zaniedba się zmieszać Lathyrus z inną jaką paszą. Po kilku dniach takiego paszenia bydło oswaja się z nową karmą tak dalece, że później bez żadnej już mieszaniny zjada ją bardzo chętnie ile dostanie i na jak długo ona wystarczy, bez żadnej zresztą szkody dla zdrowia.

Pan Schmitz, właściciel dóbr Hübich, donosi, że mając u siebie plantacye Lathyrusu dla produkcyi nasienia, a chcąc przeprowadzić próbę żywienia tą paszą, nie mógł użyć w tym celu nic więcej nad plewy i wymłóconą słomę. Zaczęto więc dawać te przedmioty przeznaczonym na chów cielętom i byczkom, które będąc zawsze dobrze żywione, dosyć były wybredne. Pomimo to jednak młodzież ta po 2 lub 3 dniach próby, zaczęła jeść chciwie słomę Lathyrusową, a wkrótce wolała ją nawet, aniżeli lucernę.

P. H. Thomée, właściciel dóbr Lengelsen, pisze także w tym przedmiocie, że jest najmocniej przekonany o wysokiem znaczeniu Lathyrusu dla rolnictwa i o konieczności popierania tej sprawy. P. Thomée założył pierwszą plantacyę Lathyrusu w r. 1889, a zbiór jej przeprowadził w r. 1891. Od tego czasu zbierał co roku słomę z 5 morg. Lathyrusu i kazał ją rznąć na sieczkę w zimie dla bydła, mieszając w połowie z sianem. Rezultaty tego żywienia były jak najpomyślniejsze. Bydło było dobrze utrzymane, a krowy przy małym przyczynku karmy pożywnej, dawały mleko obficie. Konie, oprócz obroku, jadły wyłącznie tylko słomę Lathyrusu. Używano jej zatem przez całą zimę jako dodatku do innej paszy z wielką korzyścią dla inwentarza, a analiza przeprowadzona parę razy tak z suchą jakoteż i zieloną paszą Lathyrusu, wypadła na wielką jego korzyść.

P. Kötter, właściciel dóbr z Holzen, donosi, że przesadzając Lathyrus, kazał naprzód skosić wszystkie łodygi i użyć je dla bydła. Krowy dojne jadły bardzo chętnie tę soczystą, liściastą roślinę i dawały przytem dużo mleka. Później zaś po zbiorze, który dał 4–6 dużych wozów suchego Lathyrusu, p. Kötter dawał bydłu wymłóconą słomę i plewy, a zapewnia, że jak jedno tak drugie zjadane było bardzo chętnie.

Pan Dieckmann z Weischnaren pisze, że jeśli bydło i owce chętnie Lathyrus jeść będą, to rozpowszechnienie jego przyniesie wielkie korzyści krajom północnym i wschodnim.

Dyrektor Theurer z Füchten daje następujące sprawozdanie o próbach z Lathyrusem: „W r. 1892 kazałem plantacyę Lathyrusu skosić, paszę w kopcach wysuszyć, a uzyskane tym sposobem 70 cet. siana wystarczyło mi na żywienie przez czas dłuższy koni i jałownika. Jak jedne tak i drugie jadły Lathyrus od pierwszego dnia chętnie i z pożytkiem dla zdrowia. W roku następnym kazałem plantacyę Lath., mającą 5 morg. obszaru, obrócić na pastwisko dla krów dojnych. Zauważyłem wtedy, że niektóre krowy przez pierwsze 2 dni paszenia niezbyt chętnie jadły Lathyrus i wolały skubać trawę, znajdującą się gdzieniegdzie na młodej, niedobrze jeszcze porosłej plantacyi. podczas gdy inne krowy, jadły go odrazu i chętnie. Czwartego dnia jednak wszystkie już krowy bez wyjątku pasły się dobrze i jadły rdest z upodobaniem. Spostrzeżenia moje dowiodły pewnego podobieństwa smaku Lathyrusu z przelotem, który jak wiadomo jest rośliną wielce cenioną. Świeżo skoszony bywa zwykle niechętnie jedzony przez konie, krowom zaś smakuje bardzo, gdy do niego przywykną, natomiast siano z przelotu lubiane jest zarówno przez konie jak krowy. Przez cały czas paszenia na pastwisku Lathyrusowem nie spostrzegłem u bydła ani odęcia, ani żadnego objawu innych chorób. Obie zatem próby paszenia tak suchym jak i zielonym Lathyrusem upoważniają mnie do twierdzenia, że pasza ta jest pod każdym względem zdrową i odpowiednią dla bydła."

Właściciel dóbr August Boswinckel pisze o Lathyrusie: „Krowy moje jedzą tę paszę bardzo chciwie, ale i dla owiec jest ona widocznie równie smaczną, gdyż pasąc się na najgorszym kawałku Lathyrusu, który dla nich zostawiłem, wybierają z upodobaniem ten groszek z pomiędzy znajdujących się tam chwastów".

(Dokończenie nastąpi.)

K.

ROZMAITOŚCI.

Wystawa koni odbędzie się w Wiedniu przy końcu maja b. r. Szczególnie uwzględnione być mają konie, hodowane przez włościan Dolnej Austryi. Z wystawą tą będzie również połączona specyalna wystawa przemysłowa. — Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wiadomości udziela sekretaryat VI sekcyi wiedeńskiego Towarzystwa rolniczego (Herrengasse 13).

Angielski sposób prania naftą z oszczędnością pracy i opału. W zakładzie pani generałowej hr. Zamoyskiej w Zakopanem postępuje się następująco: Do 410 litrów wody dosypuje się 3 kilo mydła skrobanego, gotuje się aż dobrze woda zakipi. Wtedy dopiero wlewa się do kipiącej wody 10 łyżek stołowych nafty. Do tej wody kipiącej dać bieliznę najmniej brudną a suchą (czyli że jej nie wypada poprzednio moczyć) i gotować 20 minut. Wypłukać w czystej wodzie, a następnie w farbowanej. Gdyby na bieliźnie były plamy, wypada przed płukaniem miejsca te namydlić i wyprać. Wodę tę namydloną z naftą można kilkakrotnie użyć do coraz brudniejszej bielizny. Przeglądając bieliznę przed wrzuceniem jej do kotła, trzeba miejsca więcej brudne na sucho wymydlić.

Ogłoszenia.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 19/2			Tarnów z dnia 15/2			Rzeszów z dnia			Lwów z dnia 16/2			Wiedeń z dnia 16/2		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
Pszenica	6·75	7·45	—·—	6·60	6·85	—·—	—·—	—·—	—·—	6·30	6·75	—·—	6·62	7·35	—·—
Żyto	5·50	6·10	—·—	5·25	5·76	—·—	—·—	— —	—·—	4·60	5·15	—·—	5·50	6·11	—·—
Jęczmień	5·5	6·80	—·—	5·25	5·95	—·—	— —	— —	—·—	4·20	5·60	— —	5·75	8·80	—·—
Owies	6·60	7·—	—·—	5·25	5·50	—·—	—·—	— —	—·—	5·—	5·50	—·—	6·60	6·80	— —
Groch	9·—	11·—	—·—	7·—	8·90	—·—	—·—	—·—	—·—	6·—	8·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	— —	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	5·20	5·30	—·—	—·—	—·—	—·—	4·25	4·50	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	— —	—·—	4·50	5·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	8·50	9·50	—·—	8·—	8·50	—·—	—·—	—·—	—·—	6·80	7·50	—·—	— —	— —	—·—
Proso	6·—	7·—	—·—	5·—	5·25	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	13·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	6·—	6·50	—·—	—·—	—·—	—·—	5·50	5·75	—·—	6·75	7·30	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	9·—	9·85	—·—	—·—	—·—	—·—	8·—	8·75	—·—	—·—	— —	—·—
Chmiel za 56 kg.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	20·—	30·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	50·—	70·—	—·—	44·—	62·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	65·—	100	—·—	77·—	100	— —
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	40·—	60·—	—·—	30·—	60·—	—·—
Siano z łąk	2·60	3·40	—·—	2·—	2·45	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	2·20	4·20	—·—
Siano z koniczyny	2·20	2·60	—·—	1·40	1·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3·—	4·40	—·—
Słoma	2·—	2·20	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kartofle hektolitr	1·80	2·—	—·—	2·50	2·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 75—95°	60·—	80·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	12·50	13·50	—·—	14·85	15·25	—·—
Masło	1·—	1·10	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.